

1 *W. O.* 85202

K W E S T I O N A R I U S Z

b. jeńca - internowanego - więźnia - "łagiernika" - zesłańca.

1. Dane osobiste:

Imię i Nazwisko:	Stopień	Wiek	Zawód	Stan cyw.
<i>Franciszek Lesniak</i>	<i>por.</i>	<i>45</i>	<i>urządnik adm. wojsk. izmoty</i>	

2. Data i okoliczności aresztowania.

3. Nazwa obozu (więzienia -miejsca przymusowych robót).

4. Opis obozu, więzienia i t.p. (teren, budynki, warunki mieszkaniowe, higiena).

5. Skład jeńców, więźniów, zesłańców (narodowość, kategoria przestępstw, poziom umysłowy i moralny, wzajemne stosunki itd.)

6. Życie w obozach, więzieniu i t.p. (przebieg przeciętnego dnia, warunki pracy, normy wynagrodzenia, wysiłwienie, ubranie, życie koleżeńskie i kulturalne ect.)

7. Stosunek władz NKW.D. do Polaków (sposób badania, tortury, kary, propaganda komunistyczna, informacje o Polsce ect.).

8. Pomoc lekarska, szpitala, śmiertelność (wymienie nazwiska zmarłych).

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodziną?

10. Kiedy został (a) zwolniony (a) i w jaki sposób dostał (a) się do Armii?

Powyższe punkty od 2-go do 10-ego należy kolejno rozwinąć, zaznaczając przy punkcie powyższym tytułem.

Szczególne uwagi należy zwrócić na dokładne odtwarzanie warunków bytu i pracy oraz metod badania i stosunku do Polaków w Z.S.R.R. władz N.K.W.D. Bardzo ważne jest ustalenie nazwisk zmarłych w obozach, więzieniach i na wygnaniu z zaznaczeniem przyczyn śmierci. Jeżeli nazwiska są nieznane lub zapomniane, trzeba przynajmniej wymienić w przybliżeniu ilość zmarłych.

Kwestionariusz zakończyć własnoręcznym podpisem i datą.

Data i okoliczności arestowania <sup>Leinnik Franciszek por. rez. uwz.</sup>  
admir. wozk. lat 43 Żaboty

14 czerwca 1941 r. w Wilnie, pracując przy rozwinięciu sieci w piekarni  
"Ruta", około godz. 8 przybiegł do mnie na ulicy Kalużyskiej <sup>8593</sup> do  
9 letni Janusz ze Żwirynia ul. Szkolnej, gdzie zamieszkiwałem z matką,  
i z płacem zawiadomił mnie, że dom nasz obrzuci żołnierze <sup>8592</sup> sowieccy  
i szukają "tatusia". Wiedziałem już od samego rana o arestowaniu  
innych obywateli w mieście, gdyż rozwiozę chleb do sklepów, uwróżeni  
są woźni patroli i samochodów wiozących nasuph. Płacz i lament  
oraz echa westchnienia mieszkańców, zagłuszał turkot maszyn. Wie  
rzucając jednak pracę, o godz. 16, wróciłem z furgonem na ulicy Kalu-  
żyskiej do jednego ze sklepów, gdzie stałe rozliczałem się z targu całego  
dnia i tu przy biurku kierownika gdy już oddałem pieniądze i kasy,  
wśród jakiś cywil, który w języku rosyjskim zwrócił się do kierownika  
o podanie nazwisk firmantów. Kierownik tak zmieszany tym pytaniem,  
że porwał za jakiś cywila księżyka buchalteryng i poezgi u niego szukać  
zgdanych nazwisk. Widząc to i rozumiejąc o co chodzi, wstałem i oświad-  
czyłem, że jednym z tych firmantów jestem ja i podałem swoje nazwisko  
Cywil ów sprawdził ze swych notatek mój adres i oświadczył mi, że  
mam się udać z nim do swego domu. Po wyjściu ze sklepu, na ulicy  
oczekiwałam samochód z żołnierzem NKWD. Po przywiezieniu mnie  
do domu, zastałem już tam inny samochód z dwoma żołnierzami  
NKWD oraz 3go na schodach, a w mieszkaniu jeszcze dwóch innych  
i dwóch oficerów NKWD oraz cywila. Zona, swagierka i dwie siostry  
w milczeniu przy stole. Zaraz po wejściu do mieszkania, oświadczył  
mi jeden z oficerów bym oddał broń, gdyż im wiadomo jest, iż takową  
posiadam. Na zaprzeczenie, zarządca została wezwana szeregowa,  
a gdy broń nie znalaziono, oświadczył mi ów cywil, że daje mi  
dwie godziny czasu na spakowanie się, gdyż zostaję z całą rodziną  
wywieziony w głąb Rosji: Rezon was mogą zabrać najniebezpiecznie.  
Wrenie ponagliano mnie tak, że w ciągu niecałej godziny musia-  
łem dom opuścić i zabraną wraz z żoną i dwójką dzieci  
na samochód w otoczeniu żołnierzy NKWD zawiózono mnie



najpierw na Posterunek Policji przy ul. Kalwaryjskiej, gdzie zastatemu  
 już wiele innych rodzin i tu po sprawdzeniu tożsamości i zabraniu wnel-  
 kich dokumentów, odwieziono mnie z rodziną w konspiracyjnie innej jeździe  
 rodziny pod eskortą do Nowo Miłki. Po wyładunku na dworcu towaro-  
 wym, podjeżdża do mnie jeden z oficerów NKWD i zabiera mnie na następne  
 torzy dworca jakoby na chwilę. Tu stał pociąg towarowy i po dojściu do  
 pełnego wagonów, wprowadził mnie do koci. W tej chwili zorientowałem  
 się że znalazłem się w wagonie aresztowanych, gdzie było tam już kilku-  
 nastu naszych przy obratowanych oknach. Jednocześnie wprowadzają mnie  
 oficer wszedł tam będącemu drugiemu oficerowi moją teczkę z papierami  
 i dokumentami poezem tyż. Przedem, prosiłem jeździe o pozwolenie  
 porzyczenia się z rodziną, ale o tem nie było mowy. Tak w letnim ubra-  
 niu powstaję, nie uprzedem do dnia drugiego swej żony. Po mnie  
 do późnej nocy, zaczęto napływać do wagonu podobnie aresztowanych  
 w koci w pulmanie znalazło się 80 ludzi. W tej ciemności i ciemności,  
 w czasie upałów, wzięto nas w głąb Rosji. Po drodze umierałimy  
 z pragnienia, śniadaję przez kucy o wodę. Na przystankach i stacjach  
 donosono nam wody ale w niewystarczającej ilości. Tak w zamkniętym  
 wagonie pod straż żołnierzy NKWD. zawiezono nas po kilku dniach  
 do więzienia w Starobieloku. Tam w klasatornych murach widniały  
 już ślady i napisy naszych poprzedników, miedajono tu wziętych  
 oficerów N.P. Jednak po kilkudniowym tu pobycie, po sprzaniu  
 ewidencji i ustaleniu obywatelstwa oraz po dokonaniu rewizji i odebra-  
 niu renty dokumentów i niektórych cennych przedmiotów, jak zegarków,  
 biuterii i innych, sprowadzono nas na dworzec, gdzie w okresie  
 przerwaniu dowiedzieliśmy się od chiłców przypatrującym się nam  
 po drodze oraz po rozkucionych samochodach po kucach i napisach  
 na dworcuzapocreciu wojny z Niemcami. Ze Starobieloka wiezono  
 nas dalej w tych samych warunkach jak poprzednio, jednak zmie-  
 nił się nasz nastrój: wiezono nas szybko, z małymi postojami  
 i po tygodniowej podróży, wyładunku nas za Uralem w Sierdior-  
 skiej obłasci na dworzec w Sosowie. Tu odebrał nas komwój łajjeryny,



... skąd podziemi piechoty, upadali niekiedy ze zmęczenia i wy-  
czerpanie wśród upału pod ejsiaran swoich tobołko, nawiły-  
kami pod grubą strażą do pomysłku marszowego w zwrotnej kolumnie  
półtłowej przez konwojei lagiernych aż do przystani nocnej  
nieki Siwiry Marsi ten wynosił około 6 kłm. Na brzegu tej nieki przed  
przystaniem obozowaliśmy obroni konwojami przez całą noc, gdzie jeden  
z kłm odprawił pierwsze nabożeństwo. Konwojei i ejsiarie uoboiatnie  
zachowywali się poprawnie. Następnego dnia załadowano nas na  
baraki w dolnym i w górnym pokładzie tak gęsto, iż z trudem jeden  
obok drugiego mogli się pomieścić. Płochaliśmy tak całą noc i dzień  
następny. Po przybyciu do Gory, miejsca koncentracji lagierów  
otrzymaliśmy obiad dość obfity, na tutajne warunki i po 2 godz.  
odpoczynku, powiereni przez naczelnika o kamienioi marszowej, przetrano  
nas dalej w lasy. Tu spotkały nas miliony komarów, które i dalej  
nie odstępowały od nas na całym pobycie w lagierze w porze  
aż do mrozów. Marsi ten trwał około 3-4 godzin w popołudniowym  
upałe, Nagle wymygnęli się w lesie na małym wprost wylę  
lasu i zabudowania. To nasz lagier. Na dachu jednego z bu-  
dynków widnieją wielkie cyfry Nr. 47. Most nazywa lagier  
Nr. 47 Gory N.K.H.D. Siwiera Ural. Sierdńonkaje obłaste

Oboi wśród nieprzebytych lasów. Drewniane niskie baraki  
obozowe wygotowani obrakotami. Na korydym z rogów hemisfery  
wierzyc na której stoi uzbrojony wachtorusk. Przed bramą wachty  
budynki strażniczoii lagiernych. Za lagrem - cegielnia.  
Przed wpuszczeniem nas do wewnątrz, obozowaliśmy w tymczasowej  
"zapretnej zonie" kilka nocy i dni pod gółym niebem przy og-  
niakach na doogrom, zjadając ostatnie zapasy przy podaniu  
już lagiernego poritku, zupa, kawałek chleba. Nastąpiło wpusz-  
czenie partiami do wewnątrz przez góconą bramę przy erzym  
zestole rewizji i odbieranie różnych portaidaryel jenera przedmiotów,  
odbierano nawet uzębne zapasy tytonioi. Zajmowanie bratoz  
odbywało się prawie dozwolnie. W kilka dni następnym



5

spisujemy zawody i tworzymy brygady robotne. Po kilku dniach  
wyprobowano nas w brygadach na roboty, lesne, ziemne, 8592  
~~rozpraszane~~ jak do ogrodu i różnych namiot potrzebnych na miejscu  
w lesie. Poerkhowo każdy starał się utrzymać energię i do  
pracy stawiał kamień. Stosunek wzajemny polaków i żydów polskich  
był dobry, nawet Litwini i Estończycy odwrócili się do nas i w zimie  
gdzie w miarę rozumieli wspólną wiadomość bopiero pod jesiń i w zimie  
kiedy nastąpiło wyczerpanie sił, choroby, głodówka i bez przerwy praca  
na denaru i socie w śniegu i na mrozie od wczesnego ranka do nocy,  
zaczęły niszczyć organizm ludzki - do tego brak odziewa i ciepłego  
ubrania, a porządane obróciło się w śmiech. Brud, robactwo, odmra-  
żanie honoru puchniecia, a najgorsza cięta wyekwipowanie, bez-  
nadziejnego zwolnienia z obozu od chwili tej od pierwszych dni  
m-cia sierpnia kiedy postawiono nam do wiadomości przez koman-  
danta obozu wiadomości odezwaną z gazetą o zawarciu układu  
Polsko-Sowieckiego - nastąpiło zubożenie

### Przebieg pracy w obozie precyzyjnego chleba

Latem o słońcu, w jesiń i w zimie w ciemności (gdzie nie było  
nie widać (bo nie miał zegarka) powstawał zangrona przez  
wachtę, a wykonywana przez niewolnych, ubieranie się, mycie, a nas-  
tępnie wydawanie porcji chleba wg wyrobionej normy lub  
niewyrobionej: 250 gr. 400 gr. 700 gr. i 900 gr., potem śniadanie,  
zupa z kaszy bez tłuszczu z rybą lub bez tłuszczu znalazło się  
drobiny koniarskiego suchego misa i trochę octu 1 litra. Po tym śnia-  
daniu zbiorczych brygad na tak zwany "razwod" sprawdzanie,  
i kontrola osobista, a za bramą oczekiwali konwojenci, którym  
z kolei przychodziło brygady i trochę około 30 osób. Po zabraniu  
odpowiednich narzędzi, konwoj przedził nas erworkami środkami  
drogi po największym białym w czasie rozprawy od 3 do 8 km, na  
miejsce pracy. Po przybyciu, zangrona krotki odprawy  
t. zw. "zakurtek", a następnie zangrona pracę.



Pitowano, lub karerowanu olbrzymie drzewa, obrabiany materiał  
 ciężkimi sznurami na sztable lub o mniejszej grubości poronno na  
 na barzach. W konnej brygadzie sznurów odnowo zgłubi lasu na  
 rewnątr do druzi. W innej brygadzie karerowanu olbrzymie pnis.  
 Praca ta trwała do zmroku z 1/2 godz. przerwą obiadową. Był to tylko  
 zwykły wypożyczek, w którym to czasie latem ktoś utraćcieu ubraniem  
 garstkę jądol, lub upalił w blaszance garstkę owca wyszłego z resztek  
 niedojedzonego przez konie w rębnie owca. Przy tej pracy latem i je-  
 niem dokuczało nie do zmienienia miliony komarów i muszek spi-  
 jające się w ciato. Niektórzy konwoje sami ubrzeni w siatki przeciśko-  
 marowe, nie pozwalali nam okysać twarzy i szyi w obronie przed

tymi owadami. Dwieście robom nie było mowy, gdyi zapuszczanie się w lasy  
 granie niekrytycznej śmierci. Próbowano uciłać los z s duiach ich podrypcio  
 Wyrobienie normy było marzeniem każdego zdrowego i silniej-  
 szego, bo silsi o tym nawet nie myśleli, gdyi wydajność pracy w 100%  
 dawała wywyższenie drugiego kółca, co wynosiło 700 gr. chleba i na  
 wieczór dodatkową porcję kaszy gęstej. Zaś od 30% do 99% - 400 gr.  
 chleba i dwa razy rada, zupa. Kto jednak i 30% nie wyrobił -  
 otrzymywał "strafnyj porok" tj. 250 gr. chleba i 2 razy zupę podwójnie  
 rozewieroną wodą. Nikt jednak nie wiedział ile i jak wydać pracę

pracy stamowi normy. W prawdziwie brygadierny objaśniali wysokość  
 norm w porównywalnych dziedzinach pracy, ale po wykonaniu tychże,  
 majster nie uznawał normy w podanych nam granicach za  
 wystarczającą do otrzymania odpowiedniego wyżywienia. W brygadach  
 istniała kolonizacja współpracy, tak że brygadier z wykonania przez  
 całą brygadę pracy nieradził nie jak kto pracował, po kolej umiłowai  
 i najstabszemu otrzymywanie ustalonej porcji. Kontem pracy silniejszego,  
 na co ei ośtatui zgadzali się.

Sama praca była ciężka, a przy tym obliczona na jaknaj-  
 większą wydajność sił ludzkich, a jako zachęta do tego istniały  
 trzy gatunki porilku - strawy czyli 3 kółki:

I nocioł - rada zupa dwa razy dziennie i 400 gr. chleba od 30-99% normy  
 II " " " " " plus kara gęsta " i 700 " " 100%  
 III " zupa na misznie gęsta kasza z tłuszczem 150 gr. i 900 gr. chleba



5 ponad 100% cylej pracy Stachanowska. Zaś za niewyrobienie nawet 30% wydawano „stratnyj porok” - 250 gr. chleba i 7 ruy podwojnie rozmarzona zupa, a przy tym karcer. 8592

Były wypadki, że taką Stachanowską pracę jednostki w niektórych brigadach wykonywały, na co zaręczonym okiem reszta patrzyła.

Powrót z roboty był jeszcze bardziej uciążliwy, gdyż kaidy mszcy, uciążliwiał medkowie w zwrotkach nieogrzanej niosłobie pracy ze zwiennym i dół gion, a gdy podmiotło się gion i spojowało w dal, rucali się przed oczyma w pnestnawie piatki ogników i następowoł zawrót gion. Po powrocie do lagru osetkiwno przy kuchni na swojej pracy zupy. Następnie odbywała się „prosiorka” sprawdzanie ilościowe, oderytywanie podziału pracy na dzień następnym oraz rozkory i wyroki sądowe. Po powrocie, która nieogrzana trwała godzinami na dziedzińcu obozu, udawano się na spacer. Na wiosnych łechmanach, co kto porządki podkładał sobie pod bok i nakrywał się na gołych deskach przy. I tak dzień po dniu bez żadnej przerwy. Dni wypoczynku nie istniały, chyba dla chorych mających wysoki temperaturę.

He wreszcie zastawo wyeliminowany jako zdrowy w tym lagru i wraz z innymi przeniesiony do drugiego obozu Nr. 39 gdzie zastawa nas zima i jeszcze cięższe warunki pracy, mieszkanie i wyżywienie. Lagier zbudowany na błocie, mokry w środku wilgotny, duszny i brudny. W nimie śnieg głęboki i mroz dochodzący do 40° C. Tu zaczęły się choroby wśród tych wybranych jako najzdrowszych i tu przeniesionych. Odmrożenie konerpu, zapalenie płuc, gnicie rany. Bezmyślność w wystraszaniu na roboty co rana, rumień i choroby odmrożonych, następowało się. Komendant z wachmistrzami spadali do knalów i się wyrzucali na mroz chorych-odmrożonych na k. zwany „Pazard” tj. na zbiorczy do robot. Ciężko chore porabiali na salach albo w ciemnym ambulansie, w dachowce, brudnie gion i zżółknięci stopniowo wymiatali ich zimnie. Bzdga w tych



warunkach ciotkach do tego stopnia zobojźniał, że nie wiele reagował  
na fakt umierającego kolegi. Po śmierci, trupia wyprzemano do korytarza,  
gdzie leżał mierząc kilka dni odgrzybiony deskami. Zbijano mu trumnie  
i w nocy zabierano, wywożąc do polskiego lasu. Jako najbliżsi znajomi  
zmieni Bobrowski - lekarz wet. z Włocławka i Frętekoniak - leśniczy z promińskiego  
i przybliżeni zmarłego oboje około 40-50 osób na ośmiu stron około 500.  
W tych warunkach jednak podtrzymywali się Koledzy na diecie i pomagali  
sobie nawzajem najbardziej z sobą ryżem.

8592

Była porażka nas dwóch księży katolickich, którzy ukradkiem, ale  
dostali się do prawnie w katedrę niedzielską odprawiali nabożeństwa.  
Do tej wspólnej modlitwy <sup>wraz z Polakami</sup> przystępowali Litwini i Estończycy, a ryżem  
porośnięte na ryż przeraża starali się uszanować nasz obywatel religijny.

Była nawet odprawiona uroczysta Pasjerka na której i Polacy i Litwini  
śpiewali w ośmiu językach swe pieśni religijne, oraz wspólnie wyronis  
wspólnie zapowiadające pamięć naszego kościoła, a odpowiedział  
Kpt. mar. Litewski również w języku polskim, podkreślając dobre stosunki  
sąsiedzkie na przykład. Pod koniec grudnia i w początkach stycznia przyby-  
wali do lagru delegaci sowieccy, którzy którzy informowali nas o sy-  
tuacji wojennej oraz porwalali wypowiadać nam swoje poglądy, nie tylko  
odnoszące się do samego życia w lagrze ale nawet i na tematy polityczne.  
Wówczas występowała u nas większa nadzieja zwolnienia, gdyż nawet  
były nam już dostępne gazety sowieckie.

Lecznia, kuchnia i demofetejs były w obozie oraz pralnia bielizny  
i z tego konstatujemy, jednak to nie spełniało całkowicie swego  
zadania pod względem higieny.

Okładano do obozu przybywały komisje lekarskie, które badały  
stan zdrowia i według tego przyznawały t. zwany "san pajak"  
na okres do 15 i do 30 dni t.j. rzejszym z umiarkowaną drugiego kłosa,  
niezależnie od wypracowania normy. W pierwszych dniach stycznia  
1942r. w nocy wezwany został przed jakąś Komisję. Po wyjściu do  
kancelarii Komendanta obozu, zastępcę trzech oficerów N.K.W.D., z któ-  
rych jeden w grzecznej formie poprosił bym umiarkować, a następnie



spisał generalia poezem zapytał. Czy ja jako oficer chce wstąpić do Armii Polskiej i czy chce być Niemca? Na moje odpowiedz twierdzącą - zapytał a dla czego chce być Niemca. Wyjaśniłem wówczas, że Niemiec jest odwiecznym wrogiem Polski i że wojna Polski z Niemcami trwa. Wówczas tenże oficer zwrócił ode mnie pytania. Odpowiedziałem że moje pytanie jest jedno „Kiedy mogę wstąpić do Armii Polskiej?” Na co otrzy miałem odpowiedz, że może bardzo szybko, a może i później, gdy i zwolnienie nas walczących jest nie od nich, a od Moskwy. Jak nie następnie doświadczyłem zaledwie kilku operacji w ten sposób weterano i budano. Po tej komisji za kilkanaście dni zostaliśmy zwolnieni z obozu t.j. 15 stycznia 1942 r.

8532

Po opuszczeniu łagru, doprowadzono nas do Sar, gdzie mieszkaliśmy w ciurach łagierne. Tu wydano nam dokumenty zwolnienia oraz po 80 rubli na podróż, zmierzono zabrane poprzednio rzeczy biurowe oraz niektóre dokumenty. Wydano nam 12 dni suchy prowiant. i odwieziono nas traktorem do stacji kolejowej w Soswie. Pociągowo skierowano nas do Burutuku, ale w czasie podróży zmieniono miejsce przeznaczenia i jadąc bez przerw z kabinami przytankami dotarliśmy dnia 25 lutego 1942 r. do stacji Lugańskiej, gdzie stacjonowała nasza 10 dywizja, gdzie w tymże dniu wstąpiłem do tej dywizji przydzielony do 27 p.p. jako dea 4 komp.

M. p. dnia 23 marca 1943 r.

Franzisk Lesurak fot.

8592